

№ 136.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Innocentego.  
Sroda Św. Marka.  
Czwart. Św. Gerwazego.  
Piąt. Św. Sylweryusza.  
Sob. Św. Alojzego.  
Niedz. N. M. Panny.  
Poniedz. Św. Agrypiny P.

Wschód: g. 3 m. 39.  
Zachód: g. 8 m. 22.  
Dł. dnia: g. 16 m. 43.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:  
Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. „ 4 „ —  
Kwartal. „ 2 „ —  
Miesięcz. „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 4 (17) czerwca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZENI: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

— Pomocnik general-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym, general-lejtenant Fullon, przyjmować będzie patentów we wtorek od g. 10 — 12 zrana w mieszkaniu przy ulicy Bielańskiej nr. 10; osoby przedstawiające się i w sprawach służbowych w środy i soboty od g. 10—12 zrana w „Starej pomarańczarni“ w parku Łazienkowskim. W sprawach niecierpiących zwłoki codziennie. (Warsz. Dn.)

## Przegląd polityczny.

Łódź, 17 czerwca.

Śmiałe wystąpienie posła czeskiego Kłofacza, po głośnej mowie malborskiej cesarza Wilhelma II, w rezultacie okazało się krokiem wiele niezręcznym, pozwoliło bowiem prezesowi gabinetu austriackiego dr. Koerberowi wykreślić się sianiem z niemiłego zaiste położenia, w jakie wprowadził go «wierny sprzymierzeniec».

Gdyby bowiem zamiast grubiańskiej i brutalnej formy, w jaką przemówienie swoje przyoblekł poseł Kłofacz, w sprawie mowy malborskiej pojawiła się spokojna, rzeczowo wzięta i odpowiednio uzasadniona interpelacja, wniesiona przed forum parlamentu austriackiego przez którykolwiek z klubów słowiańskich, dr. Koerber znalazłby się zaiste w nader kłopotliwym położeniu.

Przedewszystkiem, część mowy cesarza Wilhelma II wystosowaną była do generała austriackiego, który jednocześnie na zamku malborskim występował w roli komtura niemiecko-krzyżackiego zakonu. Dalej, cesarz Wilhelm w mowie swej nawoływał rycerzy zakonu, poddanych austriackich do walki z polakami, a więc mieszał się prawie bezpośrednio w stosunki wewnętrzne Austrii i tak już wskutek walk narodowościowych mocno nadwyrężone. Wreszcie, wyraźnie oświadczył, że celem tej walki ma być obrona niemieczyzny po tej i tamtej stronie granicy, co już stanowczo jest naruszeniem międzynarodowej etyki.

Wszystko to razem wzięte, przemówieniu cesarza niemieckiego nadawało charakter międzynarodowy i wykroczało daleko po za szranki wewnętrznej sprawy Prus. Nawoływanie zaś niemców austriackich do walki z polakami, wezwanie komtura zakonu niemieckiego i jednocześnie generała austriackiego, by pomagał pru-

sakom w tępieniu słowian mogło być i zaniepokoiło też obywateli austriackich pochodzenia słowiańskiego. W takich zaś warunkach dr. Koerber nie mógł być odmówić odpowiedzi, gdyby wezwano go do niej sposób poważny, zapytaniem, co rząd austriacki przedsięwziąć zamierza dla uspokojenia zatrwożonych mową malborską austriackich słowian.

W takim zaś wypadku dr. Koerber nie mógłby wykreślić się sianiem i znalazłby się w nader trudnym położeniu. Wyzwolil go z tego kłopotu Kłofacz, pozwoiliwszy sobie na obelgi i grubiaństwa, co mogło już usprawiedliwić odmowę rządu w udzieleniu odpowiedzi, z czego też dr. Koerber skwapliwie skorzystał.

Nie jest atoli wykluczonem, czy w dalszym toku rozpraw w parlamencie austriackim nie wywiąże kwestya, która da możność któremukolwiek z klubów słowiańskich do podniesienia raz jeszcze mowy malborskiej. Wówczas dr. Koerber przyciśnięty do muru będzie musiał zająć jasno określone stanowisko wobec agitacji wszechniemieckiej, której mowa malborska niezawodnie dodała animuszu.

Z drugiej atoli strony, naród i rząd niemiecki zatrwożyły w wysokim stopniu wystąpienia prasy angielskiej, która jest rzeczywistym wyrazem opinii swego kraju, nie tylko ludu angielskiego, ale sfer miarodajnych.

Idzie zaś ni mniej ni więcej, tylko o zniszczenie floty niemieckiej.

Kilka dzienników angielskich, a w ich liczbie organy tak poważne, jak «Times», «Daily Mail», «Daily Express» i «National Review» pomieściły w ostatnich czasach cały szereg artykułów, wykazujących, jako w koloniach Niemcy są największym wrogiem Anglii i największym groźbą jej niebezpieczeństwem. Lepiej więc uporać się z Niemcami małemi na morzu, niż czekać, aż wyrosną w olbrzyma morskiego.

Tu nadmienić nam wypada, że wojna Anglii z Niemcami, nawet ściśle zlokalizowana, nie mogłaby wypaść na korzyść Niemiec, waleczących bez pomocy któregośkolwiek z silnych mocarstw morskich. Takim zaś mocarstwem w danym wypadku byłyby tylko Stany Zjednoczone, które jednak nie mają ani interesu, ani ochoty pomagać Niemcom do rozwoju ich potęgi morskiej. Zabiegi niemieckie w tym kierunku, uwieńczone podróżą brata cesarza Wilhelma II księcia Henryka pruskiego do Ameryki nie odniosły pożądanego skutku. Yankesi przyjęli brata cesarskiego bardzo ostentacyjnie, ale na tem się też wszystko skończyło.

Ze stosunki anglo-niemieckie szwankują od pewnego czasu i nie nie wróży ich poprawy, natomiast wiele rzeczy wskazuje na pogorszenie nie ulega wątpliwości.

„Daily News“ gazeta zazwyczaj dobrze informowana podaje nawet, jakoby ambasador angielski w Berlinie sir Fr. C. Lascelles zagadnął cesarza Wilhelma w przedmiocie projektu o powiększeniu floty niemieckiej.

Plany co do floty niemieckiej, miał wyrazić się Lascelles, — powszechnie są znane, wywołują one przecież zdumienie pośród inteligentnych angi-  
lików, co do istotnego celu tych nadmiernych — tak bardzo obciążających budżet niemiecki wy-

datków. Niemcy nie posiadają kolonii, tak ob- szernych, by wymagały floty tych rozmiarów. Chyba więc — miał dodać ambasador angielski — flota tak silna potrzebną jest Niemcom do wy- stąpienia przeciwko Anglii.

Bardzo być może, że podobne doniesienie dziennika angielskiego poniekąd mija się z pra- wdą. Maluje ono przecież dosadnie nastrój opinii publicznej w Anglii i jej obawy, by dalsze u- zbrojenia morskie Niemiec nie zagroziły z cza- sem zbyt poważnie jej potędze. Niewątpliwie im przedzej Anglia wystąpi, tem łatwiej podola Niemcom na morzu, o najazd zaś niemiecki na własnem terytorjum obawiać się nie ma powodu, wobec potężnej swej floty, wystarczającej, by nie dopuścić do brzegów angielskich ani jednego nieprzyjacielskiego okrętu.

Na widnokręgu przyjaźni anglo - nie- mieckiej, która przed paru miesiącami, pod- czas pobytu cesarza Wilhelma w Anglii, została nawiązaną, a podczas wizyty króla Edwarda VII na ziemi niemieckiej potwierdzoną niejako, zbyt szybko wystąpiły obłoki, zwiastujące, że różne chmury już nadciągają. Czy lunie deszcz, czy też rozszroży się burza gwałtowna z akom- paniamentem piorunów i błyskawic, prawdopo- dobnie niedaleka przyszłość pokaże.

W tych atoli warunkach odnowienie trój- przymierza jest dla Niemiec prawie kwestyą bytu. Z uwagi na flotę włoską, która do pewne- go stopnia równoważyłaby siły niemieckie z an- gielskimi przynajmniej na morzu Śródziemnem, gdzie Anglia ma ważne interesy, dla obrony których musiałaby wystać znaczną eskadrę.

Za mało to jednak, by bez pomocy silnego mocarstwa morskiego Niemcy oprzeć się zdołały Wielkiej Brytanii i flotę swoją od zniszczenia uchronić. Dla tego też niezawodnie dyplomacya niemiecka przedsięwzięcie prawdopodobnie wszel- kie środki, by burzę zażegnać.

W każdym razie po ustaleniu się pokoju z boerami, po zaprowadzeniu prawidłowych sto- sunków w Transwaalu i Oranii, po koronacji wreszcie króla Edwarda VII będziemy świadka- mi ciekawej walki dyplomatycznej pomiędzy An- glią a Niemcami.

S. J.

## ZYGZAKI.

Gazety galicyjskie żywo zajmują się wia- domością wiedeńskiej „Nene Freie Presse“, która doniosła, iż hr. Eulenburg, ambasador niemiecki w Wiedniu wpłynął na hr. Gołuchowskiego, aby sejm galicyjski nie był teraz zwołany, ponieważ dałoby to powód do zbiorowych manifestacji tegoż sejmu w sprawie nowego kredytu anti- polskiego i mowy malborskiej. Półrządowy „Fremdenblatt“ zaprzeczył wprawdzie temu w d. wczorajszym, prasa jednakże zaprzeczeniu nie daje wiary. Ze względu na sytuację ogólną wiadomość „Neue Fr. Presse“ jest więcej niż prawdopodobną.

Coraz więcej gazet niemieckich, nawet nie politycznych znajduje, że ostatnie miliony prze-

znaczone na wywłaszczenie polaków, nie odniosą pożądanego skutku, a wzmocnią tylko opozycję w polakach. Zaraz po przejściu dzisiejszego księstwa i Prus Zachodnich pod rząd pruski, król Fryderyk Wilhelm II-go, na samym końcu XVIII wieku, ogłosił się właścicielem wszystkich dóbr koronnych i kościelnych w „nowych zyskanych częściach ojczyzny“. Skonfiskowane obszary były przeznaczone głównie dla junkrów pruskich. Utworzyła się wtedy komisja, złożona z ministra Hayna, powiernika królewskiego gen. Bischoffwerdera, dalej z jakiegoś Triebenfelda, który był dawniej lokajem w kilku polskich domach magnackich, ale za częste kradzieże został wypędzony, wreszcie z podkomorzego Ritzego, który był rzekomym mężem pierwszej królewskiej faworyty. Korzystała z tego „Kleine, aber nette Gesellschaft“.

Bischoffwerder np. kazał sobie darować majątek otaksowany na 18,000 talarów, a sprzedał te dobra za 115,000 talarów. Tajny radea von Goldbeck otrzymał za darowane mu dobra, oszacowane na 28,600 tal. — 80,000 tal. Hr. Lukichan otrzymał za dobra oszacowane na 84,000 tal. aż 800,000 tal. Nadto kupił on za 26 tys. talarów ośm majątków; za pierwszy z nich zapłacono mu bez targu 90 tys. tal. General von Kuchel kupił dobra za 30 tys. tal. a sprzedał je za 130 tys. tal. Jakis Bluecher otrzymał dobra, których część przegrał przez jedną noc w grze w karty; resztę majątku, którego wcale nie widział, sprzedał pewnemu kupcowi w Elblągu za 140 tys. tal.

Przechodzenie więc ziemi polskiej w ręce niemieckie odbywało się drogą prostą, praktyczną a nadto nie kosztującą. Przytem nie obudziło to czujności ze strony polaków, jak właściwie ostatnie rozporządzenia, pochłaniające miliony, a jednak niepolityczne. Stąd należy przypisać do przekonania, że tajemnicą dawnych i nowych kredytów kolonizacyjnych jest poprostu chęć dopomożenia zrujnowanym junkrom pruskim.

\*

Niema dnia prawie, abyśmy nie odebrali w redakcyi kilku lub przynajmniej jednego listu, których autorzy domagają się poruszenia tej lub innej kwestyi ogólniejszego znaczenia.

Często się zdarza, iż zbyt osobisty charakter sprawy, lub okoliczności w jakich powstała, nie nadają się do publicznego traktowania w prasie; często znów jednak listy te stanowią bardzo pożądany i ciekawy materiał dla felietonisty.

A jednak niejednokrotnie zawartego w liście materiału zażytkować nie można z tej tylko przyczyny, że korespondent występuje anonimowo, kryjąc swe nazwisko pod literami, lub zwykłym w takich razach pseudonimem: stały prenumerator, czytelnik i t. p.

Redakcyja dziennika, poruszając daną kwestyę, z góry przyjmuje wszelką odpowiedzialność za ten krok na siebie i nigdy nie zastania się później osobą korespondenta stałego, czy przygodnego.

Dla własnej przecież wiadomości musi ona wiedzieć, kto ją informuje, aby mieć pewność, że fakty zawarte w liście są prawdziwe.

Przytem w przeważnej części te przygodne korespondencje są pisane bez wprawy odpowiedniej, na czem cierpi wiele jasność przedstawienia sprawy.

Zwykle też niezbędne jest dalsze interpelowanie korespondenta, oraz szereg wyjaśnień przedstawiających sprawę w świetle właściwym.

Gdy wiadomym jest nazwisko i adres korespondenta, zniesienie się z nim osobiste, czy za pośrednictwem poczty, nie przedstawia żadnych trudności. Wobec jednak listu z podpisem X. X., stały prenumerator, czytelnik, lub coś podobnego, bliższe porozumienie się jest niemożliwym i materiał, zawarty w liście, niekiedy bardzo ciekawy, wędruje do kosza.

Redakcyja zapewnia z góry dyskretyę swym korespondentom, żądając nazwiska wyłącznie dla swego tylko użytku. Wszelkie więc skrupuły ze strony korespondentów nie mają żadnej dobrej racji, a listy bezimiennie chybiają celu, bo uwzględniane być nie mogą. Dla wspólnej przeto korzyści pragnąć należy, by łaskawi korespondenci dzienników, domagający się wyprowadzenia tej czy owej sprawy na forum publiczne, ujawniali redakcyi swe nazwiska.

Jeśli sprawa jest uczciwą, pocóż ukrywać swe imię, a gdy chodzi o względy osobiste, ka-

żda redakcyja zapewnia dyskretyę i takowej przestrzegają.

Przyłbica zbyteczna, a bezimienny list zawsze traci anonimem, który zaufania budzić nie może.

\*

„Wielkopolanin“ ogłasza korespondencję z Nowego Kramska, z której powtarzamy, co następuje:

„Pan nauczyciel Freier, który tu zastępował pierwszego nauczyciela, używa bardzo często kija, aby wpajać naukę religii dzieciom naszym w języku niezrozumiałym.

Metodę kija zastósował p. nauczyciel do córki gospodarza Józefa Konopnickiego — Konopnicka opuściła szkołę z dniem 1 kwietnia, na początku lutego miał nauczyciel F. wykład religii, a raczej naukę o Sakramentach św. Konopnicka nie umiała powtórzyć słowa „Sakramentalien“, a mówiła „Sakramente.“ Za to zatrzymał ją nauczyciel godzinę i dał jej 4 lapy, we wtorek znowu godzinę i 4 lapy tak silne, że skórę na palcach przecięł, w środę godzinę i 4 lapy i dał jeszcze przydomek „Kebnitzer Fräulein.“

Drugi gorszy wypadek zaszedł z drugą córką p. Konopnickiego, jedenastoletnią. Nie mogła się ona porozumieć z nauczycielem w języku niezrozumiałym.

Za to nauczyciel bił ją po głowie kijem tak, że miała guz na grubość palca, oko zaś uderzeniem kija tak potłukł, że lekarz w Babińmoście leczył dziewczynkę blisko 5 tygodni, a 3 tygodnie była w Poznaniu w klinice ocznej p. d-ra Bogdana Wicherkiewicza, któremu zawdzięczyć mogą rodzice, że dziecko oka nie utraciło.

Nauczyciel zobowiązał się wprawdzie zapłacić koszty kuracyi, ale kto wynagrodzi dziecku ból, kto wynagrodzi strapienie rodzicom, wszystkie zabiegi, starania i troski rodziców o zdrowie dziecka?

Dodaje, że córka 9-letnia Konopnickiego, która teraz przeszła do drugiej klasy, nie umiała w dniu 2-gim maja historii po niemiecku, za to dostała łapy i miała się następnego dnia „meldować“. Tego ona nie rozumiała, bo po niemiecku nie umie, więc p. nauczyciel wybił ją po rękach tak mocno, że dziecko, które jest słabowite, płakało aż do wieczora.“

#### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Długosława.

WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Potrkowska 107.

## KRONIKA.

Ogólna.

Wyjasnienia senatu rządzącego. 1) zarząd apauażów nie ma prawa ściągac w drodze administracyjnej, należności za las wyrębany po nad umówioną cenę przez kontrahentów, gdyż sprawy tego rodzaju podlegają kompetencji sądowej; 2) sądy w gub. Królestwa Polskiego, uznając upadłość zwykłą kupca, powinny skazywać go na więzienie, niezależnie od żądania wierzycieli (w sprawie Ungra); 3) ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów może uchwalać potrącanie z dywidendy na takie tylko cele, które wyraźnie zostały w ustawie przewidziane (w sprawie Kona); 4) nie należy pobierać podatku spadkowego od funduszów, przeznaczonych na szkoły lub instytucje dobroczynne, chociażby fundusze te były zapisane miastom, ziemstwom i t. p. 5) zobowiązanie pieniężne, wydane kobiecie w nagrodę za wspólne z nią życie nieślubne, nie może mieć znaczenia prawnego; 6) osoba, która sprawę przegrała w drodze postępowania hipotecznego, nie może teżże sprawy podnosić w drodze akcyi cywilnej (w sprawie Górskiego).

Reforma szkół. „Prawit. wiest.“ zamieszcza komunikat o organizacyi wykładów w średnich zakładach naukowych, zostających pod zarządem ministeryum oświaty. Postanowiono w pierwszej i drugiej klasie zachować system i program z r.

1901—1902, język zaś niemiecki utrzymać w klasie pierwszej. Od klasy trzeciej zaczynać się będą wykłady języka łacińskiego i jednego nowożytnego; w klasie trzeciej kończyć się będzie kurs nauk przyrodniczych. Klasa czwarta będzie posiadała podwójny rozkład lekcyi, z jednym lub obu językami starożytnymi. W klasach wyższych, zaczawszy od trzeciej, pozostaje bez zmiany liczba lekcyi tygodniowych, jakoteż ich rozkład, istniejące od roku 1890—1900. W klasie pierwszej i drugiej szkół realnych obowiązywać będą przepisy z r. 1901, w innych zaś z roku 1895, z wykładami niemieckiego w pierwszej klasie. Powyższe wnioski komisji złożono do decyzji i zatwierdzenia komitetu uczonych.

—:—:—

#### Miejscowa

Ograniczenie wychództwa naszych robotników do Niemiec wywołało znaczną zniżkę płacy za roboczną. Podaż pracy duża. Do robót kolejowych z łatwością można znaleźć robotników za płacę dzienną 45 kop. (praca trwa od 5 rano do 7 wieczór); chętnie również kontraktują się robotnicy do robót polnych na warunkach bardzo przystępnych.

Goście. Dziś w południe redakcyę naszą odwiedzili mili sercu goście a mianowicie: pp. Władysław Rabski, publicysta i dziennikarz, Stanisław Kozłowski, komedyopisarz i Józef Ejsmond, artysta malarz. Panowie ci z wyjątkiem pana Stanisława Kozłowskiego, który w mieście naszym bawi już czas dłuższy, przybyli do Łodzi wczoraj o godz. 5-ej po południu wraz z dr. Karolem Bennim, wiceprezesem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

Wczoraj zwiedzili wystawę ze zbiorów Towarzystwa zachęty, rzeźnię miejską, szkołę rzemieślniczą i wieczór zaś spędzili w Helenowie.

Podczas wspólnej kolacyi, w restauracyi helenowskiej dr. Benni oświadczył, że Tow. zachęty sztuk pięknych postanowiło urządzać wystawę płócien malarzy młodej ostatniej doby, która odbywać się będzie corocznie, najpierw w Krakowie, następnie w Warszawie, Łodzi i nakoniec we Lwowie.

Obrazy i dzieła sztuki w ostatnich czasach wykończone, kwalifikować będzie do przyjęcia na wystawę jury, złożone z dwóch przedstawicieli Krakowa, dwóch z Warszawy i dwóch z Lwowa. Po raz pierwszy wystawa ruchoma wejdzie w życie w jesieni r. b.

Osobiste. P. F. Marchwiński, dyrektor telefonów, wyjechał za urlopem na cztery tygodnie za granicę.

Nowa stacya Łódź. Z każdym tygodniem stacya Łódź drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej przybiera coraz wyraźniejsze kształty.

Najtrudniejszym i najkosztowniejszym do wykonania punktem jest część po za dworcem w stronę Pabianic, gdzie będzie się łączyła kolej warszawsko-kaliska z linią koluszkowską. W miejscu przecięcia linii obydwójch kolei przez szosę karolewską, wybudowano dwa wiadukty. Jeden drogi kaliskiej o dwóch przelotach, drugi linii koluszkowskiej o jednym otworze do przejazdu i dwoma bocznymi otworami sklepionymi dla przechodniów. Obok tego wiaduktu będzie wybudowany kanał kryty dla odprowadzania nieczystości z miasta, przepływających obok Leśniczówki. Ścieki te od kanału będą puszczone rowem pomiędzy nasypami obu łączących się linii kolejowych. Tym samym rowem będzie spuszczana woda zatrzymująca się na drodze pod wiaduktami. O wiele kosztowniejszym i trudniejszym jest budowa wiaduktu nad szosą Konstantynowską, gdyż dla odprowadzenia wody, jaka zatrzymywałaby się na drodze pod wiaduktem, okazała się potrzeba przekopania rowu odprowadzającego wody na przestrzeni przeszło 1½ wiorsty, głębokości przy wiadukcie do 5 metrów.

O ile roboty na stacyi Łódź drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej postępują naprzód w przyspieszonym tempie, o tyle na linii koluszkowskiej przy budowie i połączeniu stacyi idą opieszale. Linia koluszkowska z liniami drogi kaliskiej będzie się łączyła przy samym dworcu w ten sposób, że pasażerowie przybyli na stacyę pociągiem jednej drogi, będą zmuszeni przejść przez dworzec, by przesiąść się do dru-



## Z WARSZAWY.

— Jeden z przedsiębiorców zamierza tytułem próby wybrukować jedną z ulic w Warszawie kamieniem polnym, ciętym w formie kostek granitowych. Kostki takie wyrabiane są przy pomocy pily parowej z zastosowaniem ulepszenia, będącego wynalazkiem przedsiębiorcy.

— Przełożony sześcioklasowej szkoły miejskiej, inżynier Hanzen, uzyskał pozwolenie ministeryum oświaty na otwarcie siedmioklasowej szkoły realnej. Program nauk będzie w zupełności odpowiadał programowi gimnazyów realnych z uwzględnieniem języków starożytnych, jako przedmiotów nieobowiązkowych.

— Na wystawie psów przewinęło się w niedzielę około 1,000 osób. Ruch sprzedażny był bardzo ożywiony, czego dowodem, że niektóre okazy psów rodu dochodziły do kilkuset rubli. Przeholowała tylko w swoich żądaniach jedna z wystawczyń, która za małego pincherka zażądała aż tysiąc rubli. Rozumie się że tak cenno okaz pozostał nadal u właścicielki.

— Pisma warszawskie z uznaniem podnoszą teatr łódzki, goszczący w Bagateli. Świeżo po wystawieniu w niedzielę «Pameli» Sardou, codzienne pisma zawierają bez wyjątku nader pochlebne recenzje, tak co do gry, jako i wystawy.

## Słowniczek chemiczny.

— 0 —

Nakładem wydawnictwa «Chemika polskiego» wyszedł «Słowniczek chemiczny» (związki nieorganiczne). Pracy tej dokonała redakcja na zasadzie uchwały Akademii Umiejętności w Krakowie, o czym redakcja zaznacza w wstępie temi słowy:

Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademii Umiejętności na posiedzeniach swoich w styczniu rozstrzygnął ostatecznie sprawę ujednostajnienia słowniczka chemicznego polskiego. Sprawa ta została rozpatrzona przez sekcję chemiczną warszawską i przesadzona na IX Zjeździe przyrodników lekarzy polskich, oraz przez osobną komisję złożoną z wszystkich interesowanych.

Oparte na tem materyale postanowienia wydziału matematyczno - przyrodniczego, obowiązujące ogół chemików polskich, zostały w swoim czasie ogłoszone w «Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie.

## Słowienicy.

(Dokończenie—patrz № 135).

Towarzystwo to w latach niespełna 50-iu (od 1853 r.) doszło blisko 80,000 członków, a rozporządzając prócz darów roczną wkładką tyłuż złr., ma w Celowcu swój dom, swoją drukarnię i daje członkom za 1 złr. rocznie kalendarz i 6 dzieł różnej treści, często bardzo bogato ilustrowanych. Naturalnie, że Karyntya daje tylko skromny poczet tych członków (około 6,000), ale wzorowa organizacja dycecejalna i dekanalna, rozpowszechnienie po wszystkich krajach, w których mieszkają słowienicy i po całej południowej Słowiańszczyźnie, czyni z tego Towarzystwa prawdziwą potęgę.

Przechodzimy do Gorycy z Pobrżeżem i Istrią.

We wszystkich tych trzech prowincjach stosunki są podobne, bo jeden jest wszędzie wróg słowienców — włosy, popierani, niestety! przez rząd austriacki. Skutek jest ten, że z Gorycy słowienicy, tworzący  $\frac{2}{3}$  ludności, wysyłają do parlamentu 2 posłów, a włosy  $\frac{1}{3}$  ludności trzech! Z Pobrżeża zaś i Istrii słowienicy nie mają żadnego posła. W Gorycy włosy do słowienców mają się „na sentyment” — że użyję słów Konopnickiej — tak, jak pies do kota, albo jeszcze gorzej. Lubo procent ludności słowienkiej przewyższa dwakroć włoską, rząd jest w rękach włochów i ich żądania spełnia się skrupulatnie. Jeżeli na sejmie goryckim uczynią jakiś wniosek słowienicy na korzyść swej ludności, włosy opuszczają salę i uniemożliwiają wszel-

kie prace sejmowe; kiedy to uczynią słowienicy, nie im to nie pomoże, bo są w mniejszości, a wirylny głos goryckiego arcybiskupa należał zawsze do włochów. Zupełna abstynencja posłów słowienkich nie doprowadziła również do niczego, a więc ograniczają się do interpelacji i protestów. Smutne walki stronnictw, zatruwające wszystko w Krainie, przenoszą się i na małe terytorium Gorycy.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z Krakowa.

— W czwartek w południe odbył się wybór nowego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1902/3. Wybrano prawie jednomyślnie ks. prof. Tadeusza Gromnickiego, d-ra filozofii, profesora zwyczajnego prawa kanonicznego.

Nowy rektor urodzony w roku 1851, a wyświęcony w 1874, należy do dyecezyi lwowskiej.

— Przed paru miesiącami przybył do Krakowa z Modzelewa w Królestwie Polskiem niejaki Władysław Kwasiborski, rzekomy rządcą dóbr i zamieszkał na stałe w naszym mieście. Żył z pieniędzy, które otrzymywał ze zrealizowania weksli z banków rosyjskich na różne większe kwoty, które to weksle sprzedawał za mniejsze sumy tutejszym amatorom łatwego zarobku. Kwasiborski ożenił się nawet z jedną panną z Krakowa. Ślub brał w Więclawicach w Królestwie Polskiem, gdzie tamtejszego księdza w błąd wprowadził, jakoby zapowiedzi jego wyszły w Krakowie, a tylko z powodu stosunków rodzinnych musi żenić się w Królestwie. Po ślubie jednak wrócił do Krakowa i tu zaczął znów żyć ze sprzedażą łatwowiernym różnym weksli na banki rosyjskie. Wkrótce jednak wydało się, że wszystkie weksle, przeszło na sumę 1,700 rubli opiewające, są sfalszowane; nadto gdy wierzyciele Kwasiborskiego zaczęli się informować w Warszawie, dowiedzieli się, że panu temu nikt nigdy żadnego wekslu nie podpisywał, a on sam uciekł z Warszawy, zostawiając tam na lasce losu prawowitą żonę. Czy istotnie nazywa się Kwasiborski i czem się właściwie kiedykolwiek trudnił, pozostało tajemnicą; ostatecznie, gdy wiadomość o tem doszła władz krakowskich, policja tutejsza aresztowała rzekomego Kwasiborskiego, który, po przesłuchaniu go dziś przez starszego komisarza policji p. Balickiego, odstawiony został do sądu karnego, gdzie odpowiadać będzie za zbrodnię oszustwa i dwożenstwa.

— Na kursach wyższych dla kobiet imienia

A. Baranieckiego odbyło się posiedzenie grona nauczającego, na którym zajmowano się przede wszystkim sprawą rozszerzenia wykładów głównych przedmiotów. Liczba uczennic wzrosła w ostatnich czasach silnie. W bieżącym roku było na wydziałach literackim i przyrodniczym 75 uczennic zwyczajnych, na artystycznym 33, prócz tego zapisało się uczennic nadzwyczajnych 34.

Trzy przyczyny składają się na ten rozwój: świadomość uczennic, że na kursach znajdują całokształt nauk wykładany w ciągu 2 lat, dobór sił nauczycielskich, oraz biblioteka pomniana najnowszą literaturą naukową. Biblioteka stała się bardzo ważnym organem naukowym kursów, uczennice korzystają z niej coraz więcej, przez co obznajmiając się z różnymi poglądami autorów, wyrabiają sobie sąd samodzielniejszy. Grono mogło też stwierdzić, że poziom wiedzy uczennic składających egzamina coraz więcej się podnosi.

Grono uznało, że chcąc iść z postępem i rosnącemu naukowemu potrzebami kursów, należy rozszerzyć wykłady przedmiotów głównych. Choć budżet kursów jest w kwitującym stanie, bo subwencya rady miasta daleką będzie w bieżącym roku od wyczerpania, jednak reformę tę zaprojektowano ostrożnie głównie kosztem godzin przedmiotów uzupełniających zwiększono liczbę godzin przedmiotów głównych.

Według projektu nowego planu na wydziale literackim, historia polska będzie wykładana przez całe dwa lata, podobnie jak literatura polska i historia sztuki, a liczba godzin literatury powszechnej zostanie znacznie zwiększona. Projekt został przedłożony sekcji szkolnej i wędzie w życie już z początkiem przyszłego roku wykładowego.

Od nowej rady spodziewa się zarząd pomieszczenia kursów (zajmujących dziś trzy lokale) w jednym budynku, a to ze względów oszczędności wydatków z jednej strony, a skutecznego nadzoru z drugiej. Od tego zależy też i dalszy zamierzony rozwój wydziału artystycznego.

### Ze Lwowa.

— P. Wojciech Kossak — jak donosi lwowski «Przegląd» — telegrafował do swego brata Stefana, urzędnika we Lwowie, że wyjeżdża zupełnie z Berlina, albowiem sytuacja tam z powodu mowy malborskiej stała się niemożliwą.

— Na posiedzeniu rady miasta toczyła się dyskusja nad sprawą wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza. Komisja pomnikowa, wybrana z łona rady, proponowała miejsce w ogrodzie jezuickim naprzeciw westybulu gmachu sejmowego. W toku dyskusji kilku mówców bronili pierwotnego miejsca na placu Maryackim,

organizacji wobec przewagi włochów i ich inteligencji, odbiera wielu chęć do walki, uważanej za bezowocną. Lud ciemny, nieufny, jest egoistą, bo go panowie włoscy przyzwyczaili do służenia mocnym, a pogardzania ubogimi. Na własnej ziemi upadając ekonomicznie, schodzi lud słowienki do roli kolonisty i sługi, zadowolony, że mu żyć i oddychać wolno. Prawdziwy „schiavo!”

Szczęśliwi są tu pod tym względem chorwaci, których liczba trzykrotnie przewyższa ludność słowienką, a ich organizacja prowadzi do obranego celu, chociaż bardzo powoli. Utworzony wspólnie z nimi związek narodowy, w celu połączenia wszystkich gospodarskich i śpiewackich towarzystw, może w przyszłości oddać sprawie wielkie usługi.

Pozostaje nam przypatrzeć się słowiencom, żyjącym po za granicami austriackimi. Słowienicy we Włoszech, w okręgu widemskim, noszą także nazwę Rjezan (Rjezanie), od głównej doliny Rezy pod górą Canynem (monte Canino). Nazwa ta nie obejmuje jednak wszystkich. Są to przeważnie rolnicy, w znacznej części pasterze, mieszkający w okolicach górskich i bardzo nieprzystępnych, co ich prawdopodobnie chroni od gwałtownego zwłószczenia. Trudno bowiem szukać innej przyczyny, skoro nie mają poczucia narodowego, nie mają przywódców i organizacji. Słowienka książka zabłądzi tu chyba przypadkiem, a i tę mało kto rozumie. Wszystko, co ich otacza — urzędy, szkoły, koleje — jest wyłącznie włoskie. W kościele tylko chroni się cień słowienśzczyzny, ale język, którego tam duchowni używają, to nie język literacki słowienki, ale dyalekt miejscowy, bardzo zepsuty, bo języka nie mają alumnowie gdzie się nauczyć.

dotychczas jednak nie powzięto żadnej decyzji, gdyż zabrakło kompletu.

— W celu uczczenia jubileuszu Maryi Kopnickiej zebrało się grono pań, jako komitet obszerniejszy pod przewodnictwem pani Machczyńskiej. Powzięto zamiar zebrania znaczniejszej kwoty i kupienia jubilatki większego kawałka ziemi, a nie, jak było dotychczas zamiarem — kupna chaty w Wiśle, względnie zapewnienia jej dożywotniej renty. Również toczy się akcja w Krakowie co do obchodu jubileuszu.

Następnie uchwalono jednomyślnie, że obchód główny odbyć się ma we Lwowie (za zgodą komitetu krakowskiego) i wybrano specjalny komitet obchodowy, który wspólnie z komitetem ściślejszym wypracuje projekt obchodu i przedłoży go komitetowi obszerniejszemu.

Istnieje zamiar urządzenia uroczystości jubileuszowej w teatrze. P. Pawlikowski zgodził się chętnie na odstąpienie teatru na ten cel. Przedstawienie będzie galowe. Do słów pani Neumannowej pisze kantatę p. Niewiadomski. Uroczystość zagaic ma p. Jan Kaspriewicz. Odegrane zostaną utwory jubilatki. Po przedstawieniu odbyć się ma uczta.

Wreszcie uchwalono, aby komitet ściślejszy zastanowił się nad tem, czy nie należałoby na obchód jubileuszowy przygotować popularne a tanie dziełko o życiu i pismach jubilatki, przeznaczone dla najszerszych mas. Do napisania wstępu uproszono Elżbę Orzeszkową.

### Z Poznania.

— Zbiory Raczyńskich, mieszczące się obecnie w berlińskim muzeum nowożytnym, mają być niebawem przeniesione do Poznania. Na mocy układu, zawartego ongi przez założyciela tej galeryi, Anatazego hr. Raczyńskiego, z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem IV, galerya aż do roku 1905 miała pozostawać pod zarządem państwa, w ten sposób jednak, że rodzina nie zrzekała się prawa własności. Oddawna już istniał zamiar po upływie tego terminu przeniesienia zbiorów do nowego niemieckiego muzeum poznańskiego. Ponieważ gmach tego nowego muzeum w Poznaniu — które ma stanowić jeden ze środków kulturalnego podniesienia Niemczyzny w prowincjach polskich — jest na ukończeniu, więc przeniesienie zbiorów ma nastąpić przed jesienią.

Tak więc zbiory, urządzone staraniem polaka, służyć mają obecnie do celów germanizacyjnych.

Szkola szerzy włoszczyznę, rozdając między dzieci wiele modlitewników i ksiąg włoskich, które władza nadsyła. Nauczycielowi, a częściej nauczyciele, nie wolno się nawet odezwać do dzieci po słowiańsku, chociażby ten język znała.

Ponieważ język słowiański nie jest w żadnej szkole przedmiotem nauki, a duchowni go koniecznie potrzebują, poczęli słowiańscy alumni prywatnie zajmować się jego uczeniem. Obudziło to w irredentycznej prasie taki krzyk na „panslawistów”, że zdawało się, jakoby już był „Hannibal ante portas”. To samo stało się, kiedy duchowni rozdali młodzieży w Szempetrze około 100 słowiańskich książeczek do nabożeństwa. Żandarmi wtedy chodzili po domach i konfiskowali niewinne modlitewniki. Tym sposobem nie rozumiejąc języka włoskiego, a nie mogąc się kształcić w swoim ojczystym, mają słowiańscy włościanie zupełnie zamkniętą do oświaty drogę.

Potrzebaż wielu słów do określenia stanu słowiańców węgierskich czyli wendów? Dziela oni los wspólny wszystkich niemadziarskich narodów w krajach korony św. Stefana, ale ich jest tembardziej oplakany, że choć są w dość znacznej ilości, nie mogą madziaryzacyi stawiać nawet takiego oporu, jak rusini węgiercy. Otoczeni dwoma żywiołami nieprzyjacielskimi: niemcami i madziarami, giną z roku na rok beznadziejnie. Brak nam też wszelkich bliższych danych o ich życiu.

Oto szkice obrazu narodowego i społecznego życia u słowiańców, szkice informacyjny, bo na studium wyczerpujące potrzeba czasu i źródeł, o które tu trudno, a których wiarygodność nawet, jeżeli mają markę rządową na sobie, może być zawsze wątpliwa.

## Jarmark na wełnę.

Jarmark wełniany zeszłoroczny, jak to sobie zapewne przypominają w sprawie tej zainteresowani, miał przebieg niezwykle. Daje się on scharakteryzować dwoma zdaniami, które niejako przeczą sobie wzajem: „usposobienie słabe” przy „żywej chęci kupna”.

Istotnie jednak tak było: zapotrzebowanie było znaczne, lecz w ustroju ogólnym cen na rynkach wszechświatowych ceny z 1900 roku, chociaż już również obniżone, wypadły zbyt wysoko dla przemysłu wełnianego.

Wynikiem tego stanu rzeczy była łatwa sprzedaż całej dostawionej ilości, lecz po cenach niższych od cen jarmarku poprzedniego o 5 do 12 talarów na cetrnarze.

Wszakże ta chęć kupna skłoniła spekulantów do dosyć znacznego zaopatrzenia się. Po wykupieniu najlepszych partij przez fabryki krajowe i duże zakłady przemysłowe z Cesarstwa, zakupili oni stosunkowo duże partie średnio-cienkich i cienkich i na tej spekulacji dobrze wyszli. W ciągu roku bowiem pokup trwał ciągle dobry i gatunki te stopniowo w bardzo znacznej części zostały wykupione.

Były wprawdzie chwile niepokoju, jak np. na przełomie roku zwiększenie zaofiarowania nadmiarów z rejonu białostockiego. Na ogólny jednak stan miały one ten wpływ, iż w końcu okresu wełnianego pozostałości, przeważnie w niższych gatunkach, były silnie ofiarowywane i że ostatecznie pewne ilości, około 2,000 pudów wynoszące, pozostały niesprzedane w składach bankowych.

Objasnić należy, że wyraz „niesprzedane” w tym wypadku oznacza, że wełna, kupiona od producenta przez spekulanta, została w końcu roku w jego rękach i nie została odstąpiona ostatniemu konsumentowi to jest fabryce. W tem więc „niesprzedaniu” jest tylko tyle groźby, że pozostałość ta zwiększa ilość ogólną wełny, do dyspozycji będącej. Ponieważ jednak, jak już wspomnieliśmy, jest to prawie wyłącznie towar niższych gatunków, wpływ więc tej pozostałości jest prawie żaden.

Dowodem tego jest, że kontraktowanie wełny, mianowicie lepszych i znaczących partij, szło w roku bieżącym bardzo dobrze i że nawet w końcu, gdy te rezerwy zaczęły być natarczywie ofiarowywane, dla wełny nowej strzyży panowało usposobienie stałe i mocne, pod wpływem wiadomości przyjaznych ze wszystkich rynków miarodajnych.

Usposobienie zresztą ogólne, już w lipcu i sierpniu wzmocnione, wzmocniło się wszędzie dalej w tym samym kierunku bardzo stale. Głównie miarodajne rynki angielskie, z aukcyjami londyńskimi na czele, wykonywały ciągle postęp w tym kierunku. Ceny wzrastały; wełny merynosowe, kolonialne i przyładkowe drożały z każdym miesiącem. Również dobre interesy przedstawiały się w przemyśle wełnianym we Francji i rynki francuskie wykazywały również wzmocnienie dla materiału surowego.

Gdy nadeszła pora wiosenna, znowu aukcja w Londynie dała impuls do nowej wyższości cen wełny wszystkich prawie gatunków.

Jeszcze bliżej — zaprowadzona w Berlinie aukcja na wełnę niemytą wczesnej strzyży zgromadziła w maju znaczny zastęp nabywców i wykazała wzmocnienie usposobienia.

Za nią poszły jarmarki szląskie i pruskie, które również odznaczały się wszystkie, aż do jarmarku wrocławskiego włącznie, dobrym pokupem na wełny dobrze średnie z jednej i na wełny wysoko wybrane z drugiej strony.

Trudniej rzeczy szły z wełnami gatunków cienkich, które w mniejszym były zapotrzebowaniu.

Wszystkie te wiadomości moeno podniecały spekulację u nas, a nadzieje doskonałego przebiegu jarmarku zachęcały kupców do kontraktowania. przy cenach o 6 do 10 talarów wyższych, niż w roku zeszłym, tak, że już dziś jest bardzo dużo wełny wykupionej z rąk producentów i znajdzie się na jarmarku już w zaofiarowaniu z rąk pośrednich — spekulacyjnych.

Dopiero w ostatniej chwili wiadomości z jarmarku poznańskiego okazały się mniej świetne, a chociaż tłumaczono je sobie rozmaitemi miejscowymi warunkami, to jednak wstrzymały one

nieco ubieganie się o towar ze strony spekulantów.

O ile w tej chwili przewidzieć można, pokup na jarmarku powinien być chętny. Fabryki i wielkie zakłady rosyjskie — bar. Stieglitz, bar. Ungern-Sternberg, Thornthona i inne, które od lat kilku stanowią główny zastęp naszych odbiorców, ujawniają poważne zapotrzebowanie i nawet, wbrew zwyczajom swoim, kontraktowały już pewne, znaczne ilości.

Pokupu ze strony kupców niemieckich spodziewać się nie można. Od lat kilku opuścili oni stanowisko decydujące, jakie dawniej na naszym jarmarku zajmowali, oddając je fabrykom rosyjskim.

Co do przewidywań ilości wełny na jarmarku, to jakkolwiek w tej chwili dowód jest mały — to jednak zmniejszenia spodziewać się nie należy.

Zmniejszenie obecne jest tylko opóźnieniem, które wynika wskutek chłodnej wiosny i spóźnionej strzyży.

Na kolejach znajduje się już znaczna ilość, na które frachy jeszcze nie nadeszły i w poniedziałek zapewne dowóz będzie obfity. Dopomóż jeszcze jarmarkowi i to, że odbywa się on w tym roku w dwóch dniach najpóźniejszych, z okresu na ten cel przeznaczonego, to jest w d. 17 i 18, gdy w r. 1900 skończył się dnia 16, w 1901 roku 17 czerwca.

Wogóle biorąc, jarmarkowi tegorocznemu stawiać można horoskopy przyjazne, o ile, naturalnie, nie zajdą jakie nie dające się dziś przewidzieć zwroty i przeszkody.

Zapewne, że do wysokich cen r. 1899 dojść nie zdołamy, wszakże wełna powinna osiągnąć ceny lepsze, niż w roku zeszłym.

Pamiętać jednak należy — powtarzamy raz jeszcze, — że sytuację wyzyskać trzeba, lecz że wygórowane żądanie powstrzymuje bieg interesu, a ospałość na jarmarku, mianowicie teraz, gdy jest on tylko dwudniowy — jest w każdym razie szkodliwa.

## Rozmaitości.

### UTRATA DEKAGRAMU MÓZGU.

Gazeta wiedeńska „Reichswehr” donosi o niezwykłym wypadku zranienia, który chwilowo żywo zajmuje sfery lekarskie w Wiedniu. Żołnierz, który strzelił sobie w głowę z karabinu Mannlicera zranił się tak ciężko, że rana pokryta była naważną odłamkami kości i masą mózgową w ilości, wynoszącej mniej więcej dekagram. Gdy przeniesiono ranionego do szpitala wojskowego był zupełnie przytomny, a po czterech tygodniach leczenia minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Pomimo utraty części mózgu nie objawiły się dotąd u żołnierza żadne zaburzenia zmysłowe ani umysłowe.

### HOTEL MILIONERÓW.

Milionerowie newyorscy Korneliusz Vanderbilt, Wilhelm Havemeyer, Karol Barney i Jerzy Sheldon zawiązali spółkę, zwaną kompanią budowlaną, celem wzniesienia ośmiennastopiętrowego hotelu na południowo-wschodnim rogu Fifth-Avenue i Fifty-fifth street. Nabycie gruntu kosztowało 700,000 dolarów, koszty budowy obliczono na półtrzecia miliona dolarów.

### ZMOWA KELNERÓW.

Zmowa kelnerów w Medyolanie, do których przyłączyła się i część służby hotelowej, wywoływała w niektórych lokalach publicznych komiczne sceny. Tak np. w bawaryi „Spantenbrau” publiczność obsługiwał gospodarz wraz z dziesięciorgiem swoich dzieci, a w pierwszorządnej restauracji Salviniego, w galeryi Wiktora Emanuela, sztab kelnerów zorganizował się ze stałych gości, między którymi znajdował się znany pisarz, Marco Praga, wybitni aktorzy, artyści, redaktorzy piśmi: w innej restauracji „Cova” obsługiwał właściciel z kasyerem, a żona właściciela gotowała.

### ŻYCIE W JOHANNESBURGU.

Życie w Johannesburgu powraca szybko do dawnego trybu. Zbiegowie wracają setkami codziennie, ale nie widać ich na mieście. Są to przeważnie górnicy i mechanicy, którzy wprost idą do kopalni i warsztatów. Szczury, myszy, kurzy i mole poczyniły wielkie szkody w magazynach i sklepach. Kluby „New” i „Rand” otworzyły swe podwoje, Z widowni Johannesburga zniknęli spekulanci i oszuści, łowiący ryby w mętnej wodzie, wypłoszyli ich wojna z głodem.

## Z OSTATNIEJ PÓCZTY.

### Sprawy austriackie.

Prezes ministrów, Koerber, po skończeniu sesji sejmów krajowych wznowi układy z prze-

wódcami czeskimi i niemieckimi. Jeżeli uzyska pewność powodzenia ugody, zwoła wspólną konferencję.

Czesi zrzekli się obstrukcji w sprawie ustawy o biletach jazdy, ponieważ rząd w zasadzie uznał słuszość ich żądań, a zarazem przyrzekł, że w ciągu lata przed jesienią zebraniem się rady państwa poczyni kroki, w celu uregulowania kwestyi językowej, które uważa za warunek wstępny uzdrowienia stosunków wewnętrznych monarchii i rozwiązania wielkich zadań ustawodawczych, czekających parlament.

„Vaterland“, organ b. prezesa ministrów Thuna, wystąpił w artykule wstępnym z gorzkiemi wymówkami pod adresem Wilhelma II, że wygłosił mowę antypolską w Malborgu wobec gości, przybyłych z Austrii i zajmujących tamże urzędowe stanowiska. Takie postępowanie cesarza niemieckiego naraża Austrię na nowe targi i zaostrza dawniejsze. Gdyby nie grubiaństwo Kłofacza, sprawa mogłaby wywołać nieprzyjemne dla Prus skutki.

Dr. Koerber, zapytywany przez Koło polskie o termin zwołania sejmów, nie mógł na razie oznaczyć dokładnie daty, gdyż zależy to od przebiegu obrad parlamentarnych. W każdym razie sejm będą zwołane między 23 a 25 czerwca. Sejm galicyjski będzie zwołany na równi z innymi sejmami.

#### Fundusz kolonizacyjny.

W sobotę w izbie panów toczył się dalszy ciąg rozpraw i głosowanie w sprawie ustawy o funduszu milionowym na kolonizację antypolską. Przy głosowaniu projekt ustawy przyjęty w całości bez zmiany. Podczas rozpraw hr. Kwilecki powiedział, że mniemane wypieranie Niemczyzny przez Polaków jest prosto tylko fikcją, stworzoną przez rząd.

Nawet urzędnikom, uprawiającym władzę w prowincjach wschodnich, nie o tem nie jest wiadome. Hr. Kwilecki odiera zarzut nieoślalności Polaków. Polacy stoją na gruncie państwowym, ale to prawda, że nie są wcale skłonni zmieniać narodowości, jak rękawiczki, i do tego mają prawo.

Ten projekt ustawy jest pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony rządu nowym krokiem na drodze zwalczania Polaków za pomocą praw wyjątkowych.

Dalszy ciąg rozpraw nie miał momentów wybitniejszych. Zaznaczyć tylko wypada, że burmistrz wrocławski, Bender, wzywał w przemówieniu swoim rząd, żeby nie pogłębiał przepaści między Polakami a Niemcami. Książę Radziwiłł powiada, że ta ustawa zaostrzy tylko polityczne przeciwieństwa w prowincjach wschodnich i że z tego powodu będzie głosował przeciw niej.

#### Koło polskie w Wiedniu.

Gazety wiedeńskie cieszyły się, że Koło polskie w parlamencie austriackim pominęło milczeniem mowę malborską Wilhelma II. Opinia publiczna w Galicji, rozpatrzywszy się dokładnie w tej mowie, nabrała przekonania, że postawie Polscy popełnili błąd ciężki. Zmarowali wyborna, na gruncie prawnym opartą sposobność do poważnego i silnego zaprotestowania przeciwko rządowemu i prywatnemu hakatyzmowi polskiemu. Mowy malborskie cesarza Wilhelma II (było ich dwie; z tych druga zwrócona wprost do generała armii austro-węgierskiej barona Bechtolsheima) i jego telegram, wysłany do arcyksięcia austriackiego Eugeniusza, były bezpośredniem wtrąceniem się do spraw wewnętrznych austriackich. Cesarz obcego państwa wezwał Niemców austriackich do walki z Polakami.

Koło polskie poniosło dotkliwą stratę skutkiem złożenia mandatu przez Włodzimierza Kozłowski. Dr. Kozłowski, szczerzy i rozumny zachowawca, wyborny znawca stosunków austriackich, człowiek o politycznym temperamentcie, wyszkolonym głębokimi, fachowemi studjami, złożył mandat, by zaprotestować przeciwko metodzie działania politycznego, stosowanej przez prezesa Koła, p. Jaworskiego. Ten ostatni popiera zawsze każdy rząd austriacki bez względu, czy zaspokaja on potrzeby Galicji; Kozłowski bronii zdania, że należy popierać tylko rząd, istotnie życzliwy dla Galicji.

Nie chcąc brać odpowiedzialności za politykę wadliwą, Kozłowski wolał mandat złożyć.

Powszechnie spodziewają się odroczenia parlamentu austriackiego już dnia 17 b. m. zatem dziś, zaraz po uchwaleniu podatku kolejowego w trzecim czytaniu. W takim razie sejm krajowy zebraby się w dniu 21 b. m.

Ze izba poselska uchwali podatek kolejowy, nie ulega wątpliwości, jakkolwiek będzie to nowy i wielki ciężar dla średnich iuboższych klas ludności. Koło polskie w zasadzie uchwaliło głosowanie za tym podatkiem, żaden jednak z posłów polskich nie miał odwagi do zabrania głosu w izbie, by tę postawę Koła polskiego wszechstronnie umotywować. Ta niefortanna taktyka Koła polskiego, polegająca na milczeniu w chwilach decydujących, wywoła w Galicji nowe niezadowolienie.

#### Polacy w Westfalii.

Wiadomości nadechodzące z Westfalii stwierdzają, że między zamieszkałymi w prowincyi tej Polakami daje się zauważyć niezwykle podniecenie z powodu ostatnich wystąpień rządu niemieckiego.

Podczas spodziewanej bytności cesarza w prowincjach nadreńskich ma być zachowywana wielka powściągliwość w postawie. Niezależnie od tego liczne zgromadzenia ludowe uchwaliły, że Polacy, którzyby wobec grożącego niebezpieczeństwa należeli do stowarzyszeń niemieckich lub wchodzili z nimi w jakiegokolwiek stosunki, mają być uważani za wyłączonej się ze społeczeństwa.

### Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 16 czerwca.** Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Helena Włodzimierzówna zaręczyła się z Jego Królewską Wysokością Królewiczem greckim Mikołajem.

**Tyflis, 16 czerwca.** Dnia 13 b. m. pod koniec nabożeństwa wieczornego banda złoczyńców napadła na rezydencję letnią egzarchów Gruzji, klasztor Martkobski. Wtargnęli oni do cerkwi, strzelali w powietrze i rabowali, lecz nie zabili nikogo. Przedsięwzięto kroki energiczne, w celu schwytania złoczyńców. Szczegółów brak.

**Kraków, 17 czerwca.** Wybrano tu dziekanem fakultetu filozoficznego dr. Bujwidę.

**Drezno, 16 czerwca.** Ostatni biuletyn o zdrowiu króla Alberta opiewał: „Stan króla w ciągu dnia sobotniego ulegał częstym zmianom. Zadowolający dotąd apetyt wiele pozostawia do życzenia. Chory przeniósł łóżko nad fotel, w którym przeważnie przebywał. Pils 108“.

**Berlin, 16 czerwca.** Kapitalista Rose kupił wychodzący tu dziennik polski p. t. „Dziennik Berliński“. Będzie to nadal wydawnictwo w wielkim stylu o demokratycznej, jak dotąd tendencyi.

**Londyn, 16 czerwca.** Król Edward dostał ciężkiego ataku astmatycznego. Skarży on się na dotkliwé bóle w biodrze. Atak był tak silny, że w nocy zawezwano lekarza, który zalecił królowi absolutny spokój.

**Londyn, 16 czerwca.** Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się paradą w Alderhot, w której brało udział przeszło 31,000 ludzi. Przedstawicielem króla był książę Walii.

**Kolonia, 16 czerwca.** Z powodu jubileuszu stoletniego istnienia «Koeln. Ztg.» redakcja ofiarowała dla współpracowników sto tysięcy marek.

**Londyn, 16-go czerwca.** W stanie zdrowia króla nastąpiło dziś znaczne polepszenie.

**Budapeszt, 16 czerwca.** Jako odpowiedź na agitację wszechniemiecką, prowadzoną coraz gwałtowniej w Banacie i w Siedmiogrodzie, postanowił rząd węgierski zmadziaryzować resztę miejscowości, noszących nazwy niemieckie.

#### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Warszawa, 17-go czerwca.** Znany tłumacz dzieł polskich na język francuski Kozakiewicz, wyjechał do Paryża. W czasie pobytu w kraju był w Oblegorku gdzie porobił zdjęcia fotograficzne. Kozakiewicz tłumaczyć będzie «Faraona» Prusa dla pisma francuskiego „Revue blanche“.

**Drezno, 17 czerwca.** Z Sybillenorth donoszą, że stan króla Alberta pogorszył się znacznie, upadek sił zatrważający.

**Londyn, 17 czerwca.** Parlament angielski odroczone zostanie od 25 czerwca do 20 lipca na skutek uroczystości koronacyjnych.

**Wiedeń, 17 czerwca.** W dniu 22 b. m. arcyksiążę Ferdynand d'Esté następcą tronu austriackiego wyjeżdża do Londynu na uroczystości koronacyjne. W orszaku arcyksiążęcym będzie Paweł książę Sapiecha.

**Wiedeń, 17 czerwca.** Parlament jutro już odroczone zostanie aż do jesieni. Jutro też ukazać się ma patent cesarski, zwołujący sejm galicyjski na dzień 23 czerwca na sesję, która trwać będzie do połowy lipca.

**Paryż, 17 czerwca.** W Genewie aresztowano urzędnika francuskiego Lechanela, który zdefraudował w banku milion franków.

Szerzą się pogłoski o zjeździe włoskiego ministra spraw zagranicznych Prinettiego z ministrem francuskim Delcasé.

**Budapeszt, 17 czerwca.** W parlamencie węgierskim wybrano komisję do opracowania projektu zamiany herbu austriackiego herbem węgierskim na sztandarach tych pułków armii wspólnej, które rekrutują się w krajach korony św. Stefana.

**Norymberga, 17 czerwca.** Bawili tu cesarz Wilhelm II i książę regent bawarski. Na bankiecie cesarz Wilhelm wygłosił mowę, silnie zabarwioną tendencjami wszechniemieckimi. Mówił, że minęły już te czasy, kiedy Niemcy rozdzielone obawiały się kogokolwiek.

**Lwów, 17 czerwca.** Józefa Kalenbacha mianowano profesorem literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim.

**Paryż, 17 czerwca.** Izby parlamentu francuskiego niebawem odroczone zostaną, albowiem minister prezydent Cambes, nie czuje się zbyt pewnym na swoim stanowisku.

#### Odpowiedzi Redakcyi.

**Panu E. Makowskiemu.** Zupełnie słuszne pa-na uwagi. Stróż domu przy pożarze powinien przede wszystkim zawiadomić straż ogniową, a nie szukać rewirowego, który nie jest obowiązany być zawsze w domu i czekać na to „zameldowanie“, tem więcej, że czynność rewirowego polega na tem, aby jaknajczęściej był po za domem.

#### CENY ZBOŻA.

Lódź, 17 czerwca.

|  |               |                 |
|--|---------------|-----------------|
| Na targu zbożowym ceny były następujące: |               |                 |
| Pszenię wyborowa (240 f.)                | 7 rb. 00 kop. | za korzec       |
| średnia                                  | 6    70    "  |                 |
| ordynaryjna                              | 6    40    "  |                 |
| Żyto najlepsze (230 f.)                  | 5    00    "  |                 |
| gorsze                                   | 4    70    "  |                 |
| wadliwe                                  | 4    50    "  |                 |
| Jęczmień browarny (200 f.)               | 4    60    "  |                 |
| na kaszę                                 | 4    10    "  |                 |
| Groch warzelny (260 f.)                  | 9    00    "  |                 |
| na paszę                                 | 6    70    "  |                 |
| Owies biały, ważki (140 f.)              | 4    15    "  |                 |
| średni                                   | 3    80    "  |                 |
| lekki, żółtawy                           | 3    40    "  |                 |
| Ziemiaki (240 f.)                        | 1 rb. 60 kop. | do 2    00    " |
| Gryka                                    | 4    70    "  |                 |
| Otręby (100 f.)                          | —    —    "   |                 |

Targ ospały, dowozy małe.

#### CENA PASZY.

|                           |                   |
|---------------------------|-------------------|
| Koniczyna od 2.10 do 2.40 | za 120 funtów     |
| Siano                     | 1.00 " 1.30 " " " |
| Słoma                     | 1.10 " 1.25 " " " |

Dowozy na targi bardzo małe.

#### LISTA PRZEJEDNYCH.

GRAND HOTEL. Bronikowski z Łowicza — Lampe, Weffler, Kahn z Warszawy — Handt z Tomaszowa — Iwanow z Łaski — Berliner z Berlina — Schneider z Sebnitz — Pape z Białegostoku — Russ, Rosenberg, Ponizowski z Moskwy.

Tornten z Moskwy — Arends, dr. Benni, Ejsmond, Bogucki, Rabski, Werner, Salzman, Sewastianow, Reinstejn z Warszawy — Dargent z Gładbachu — Kułakowski z Elisasawetgradu — Lewy z Dublinu — Schnütz z Akwizgranu — Lagodziński, Karsz z Radomia — Broeme, Rittenberg z Petersburga.

HOTEL VICTORIA. Waberski z Warszawy — Dobkin z Białegostoku — Schütt z Helsingforsu — Wąsowicz z Opoczna — Prokofiew z Moskwy — Nowak z Kiele — Schoenfein ze Zd.-Woli — Bhrstiez z Biskupic — Grünberg z Tomaszowa — Götze z Plauen.





## Akc. Tow. Zakładów Ceramicznych Dzewulski i Lange

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska № 14.

Fabryki: w Opocznie, gub. Radomskiej i w Sławiańsku, gub. Charkowskiej,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców o wydaniu nowego cennika i katalogu ilustrowanego na

Posadzki terrakotowe i licówki.

Cenniki, katalogi i próby na żądanie.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

733—1—1

## Dla szkoły handlowej H. Cyrklera

z prawami szkół rządowych 2-giej kategorii

przyjmuje się nowych uczniów do przygotowawczych jak również do specjalnych klas codziennie do 3-iej godz. Egzaminów dla wstępujących 13 czerwca. Słabo przygotowani uczniowie podczas wakacji mogą korzystać z lekcji prywatnych. 632—12-10

Adres: Łódź, ul. Nawrot № 37.

!!Mole!!

Niezawodny środek przeciwko molom

„Gubimol”

Cena pudełka 20, 30 kop.

Reprezentacja i sprzedaż główna

685—12—1

W. Kwieciński. A. B. Czempinski, w Warszawie, Mokotowska 16.

!!Muchy!!

jedyny do wytopienia much, lep na muchy

„VICTORY”

Cena arkusza 2 i 4 kop.

wszędzie dostad możne



Wielki wybór ładnych i dobrze zrobionych hamaków z pałkami lub bez, poleca na nadchodzący sezon detalicznie i hurtownie

Otto Bernhardt

zakład powroźniczy

ulica Ogrodowa № 6.

Telefon.

Józef Weikert

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

Zakład Wodoleczniczy

Dra Chramca w Zakopanem  
w Tatrach.

(stacja kolejowa w miejscu, 5 godzin od Krakowa). Pierwszorzędne urządzenie lecznicze, z zastawianiem motorów parowych i elektryczności, kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia zabiegowe i rozrywki umysłowe. Kuchnia wykwińska. Ceny od 8 koron w zwyk. Piersiowo chorych nie przyjmuje się.

699—4—1

Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560—d—20

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro.

6-cio klasowy Zakład Naukowy Żeński

Teofili Schmidt

Piotrkowska 62.

Zapis uczęszcze na rok 1902/3 i egzaminów dla nowostępujących trwać będą do 20 czerwca. 722—2—2

Do nabycia w księgarni R. Szatkiewicza i we wszystkich księgarniach popularne dziełko

Małżeństwo i Rzerzaczka

przez D-rę Iz. Abrutina, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot 1

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasjerki, kasjerki, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencje. 562—d—20cs

Pokój z kuchnią

do wynajęcia jeszcze w Rogowie, blisko lasu w ładnym otoczeniu. Produkty spożywcze na miejscu. Wiadomość w sklepie W. Marsa, koło dworca w Rogowie. 723—2—2



Dobre i ładne

kapelusze męskie sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.



Mleczarnia Ziemiańska

ul. Dzielna № 30. Filla: Piotrkowska № 84, 225 i Średnia № 30.

Poleca zawsze świeże i w najprzedej-szych gatunkach produkty wiejskie po cenach możliwie przystępnych. Mleko we flakonach rozsyła się na zamówienia dwa razy dziennie bez różnicy co do ilości. 527—15—15

W KOLUSZKACH

w okolicy suchej i lesistej  
W mojej Szkole

podczas lata udzielam korepetycji i przygotowuję do pierwszych trzech klas średnich zakładów naukowych. Porozumieć się można na miejscu w Koluszkach.

Franciszek Doleski.

627—d—13

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczość, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do ubezpieczeń i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnia.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politurey emaljiowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Kars. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, brązowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszyn kuchennych i wyżymarek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadki po cenach przystępnych. Gwarantujemy pewną.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Cukiernia.

J. Szmagler i E. Bartoń. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości paczki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i płaskowe, plački waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, elastka różnego deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwach, karmelki różnego rodzaju. Karmelki od kaszli szluzowe, słodowe, i miodowo-złotowe, torty, sace elast, kromy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombtery, lody i Blamanze.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Roklińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnia.

Dominius Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśms.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzozy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabla ubrania marynarskie w powierzonym towaru po rb. 8, z dobrymi dodatkami. m5

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.